

Stein-reader jako czytelnik w kłopotcie.

Analiza sytuacji czytania w książce Janet Malcom *Two Lives. Gertrude and Alice*¹ za pomocą kategorii filozoficznych

Two Lives. Gertrude and Alice to „podwójna biografia” przedstawiająca życie Gertude Stein i Alice B. Toklas – papieżycy awangardy i jej kardynała. Jednakże bardziej niż o losach „kobiet z lewego brzegu”² opowiada ona o zmaganiach samej autorki biografii, dziennikarki „New Yorkera” Janet Malcolm, z czytaniem książek Stein. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że *Two Lives* to historia metamorfoz Stein-reader, który, zaatakowany przez niepoddający się łatwej interpretacji tekst, musi zrewidować własne założenia lekturowe.

W spektaklu czytania inscenizowanym w biografii pojawia się kilku bohaterów. Głównym z nich jest oczywiście książka: modernistyczna, eksperymentalna, trudna do opanowania w lekturze, niepodobna do niczego innego. Książka, na której przyzwyczajony do powieści realistycznych czytelnik nieuchronnie się potyka. Tak autorka opowiada o *The Making of Americans*:

„To bardziej pomnik niż tekst, heroiczne osiągnięcie pisarskie, prawie niemożliwe zadanie czytelnicze (...) To książka, która jest właściwie kilkoma książkami. Nazywana jest powieścią, ale tak naprawdę jest zbiorem długich rozmyślań na temat, między innymi, odmowy autorki (i niemożności) do tego, by napisać powieść”³.

Powyższy cytat zdradza ideologię, jaką w procesie lektury stosuje drugi bohater spektaklu czytania. Jest nim autorka książki, Janet Malcolm. Wprowadza do książki siebie samą jako postać czytającą, która podejmuje

¹ Książka jeszcze nie została wydana w Polsce, wydanie angielskie planowane na listopad 2007 roku: J. Malcolm, *Two Lives: Gertude and Alice*. Korzystałam z wydruku udostępnionego przez wydawnictwo Znak.

² Odwołanie do tytułu książki S. Benstock, *Kobiety z lewego brzegu. Paryż 1900–1940*, tłum. E. Krasieńska i P. Mielcarek, Warszawa 2004.

³ J. Malcolm, *Two Lives: Gertude and Alice*, tłum. M. Czerwonka (przekład cytowanego fragmentu), op.cit.

próby czytania-kolonizowania tekstów Stein (*The Autobiography of Alice B. Toklas*, *The Making of Americans*, *The Wars I Have Seen*). Czasem jej się to udaje, zwłaszcza w przypadku tekstów nieeksperymentalnych, takich jak *The Autobiography of Alice B. Toklas* (Stein pisze autobiografię swojej partnerki, w której wychwala siebie samą, odcinając się jednocześnie od siebie poprzez stosowaną narrację autobiograficzną).

Postać autorki czyta *The Autobiography of Alice B. Toklas* Stein, a efektem tego procesu jest przewyciężenie obcości w cudzym tekście i zamknięcie go w konstelacji sensów. Taki typ lektury można określić mianem podążania śladem ducha tekstu, który prowadzi nas ku rozwiązaniu zagadki samego tekstu (a więc zakłada, że tekst nie jest tym, czym jest, ale jest czymś innym, a lektura polega na odkryciu, czym tekst jest, kiedy nie jest tym, czym jest). Znajdujemy się zatem w obrębie logocentrycznego modelu lektury, którego celem okazuje się przyswojenie sobie tego, co duchowe w martwym słowie.

Z drugiej jednak strony wydobyty sens zostaje skonsumowany (a może nawet skonstruowany?) w sposób pragmatyczny, to znaczy jest dostosowany do idei książki *Two Lives. Gertrude and Alice*, która ma być biografią i do tejże biografii zostaje bezpośrednio odniesiony. Książka uznana zostaje przez podmiot czytający za dowód na rozbuchane *ego* Stein, potrzebę uwielbienia i dziecięce wręcz pragnienie bycia wszystkim dla kogoś innego. Lektura logocentryczna jest tu, w moim mniemaniu, zamaskowaną lekturą instrumentalną (nie da się jej określić mianem pragmatycznej, gdyż nie wątpi w swój obiektywny status).

Sprawy komplikują się jednak, gdy pismo nie poddaje się tak łatwo procesowi redukcji transcendentalnej, a czytelniczce odmówiona zostaje przyjemność łatwej alegorezy. Złośliwa Stein nigdy nie lubiła swoich biografów i nie ułatwiała im zadania. Jej łże-powieści zachowują się tu podobnie jak powieści Kafki: ostentacyjnie wzywają do lektury i

prowokacyjnie odmawiają łatwego sensu. Parafrazując Adorna: gwałtowność, z jaką Stein domaga się interpretacji, niweluje dystans estetyczny. Dochodzi do zbliżenia tego, kto czyta, do tego, co jest czytane.

Postać czytająca zostaje zamknięta w potrzasku: z jednej strony jest tekst (przypomnijmy, że określa go mianem „heroicznego osiągnięcia pisarskiego, prawie niemożliwego wyczynu czytelniczego”), który odmawia uczestnictwa w ekonomii lektury logocentrycznej, z drugiej zaś pojawia się inny czynnik nie pozwalający zdyskwalifikować tekstu jako nie-tekstu.

Ten czynnik to kolejna postać: trio uznanych przez wspólnotę interpretacyjną ekspertów (Dydo, Burns i Rice – notabene są to autentyczni Steinolodzy, którzy także pojawiają się w książce na zasadzie postaci literackich). Zbiorowy bohater dysponujący władzą nad tekstem, ale nie przekazujący wskazówek dotyczących interpretacji. Bohater ten trzyma pieczę nad *The Making of Americans* i nie zezwala Malcolm na bluźnierczy gest odmówienia książce lektury. Malcolm, pragnąc należeć do wspólnoty interpretacyjnej, do której należą Dydo, Burns i Rice (pamiętajmy, że w jej ramach musi napisać biografię), podejmuje próbę lektury opasłej książki.

Męczy się przy tym niezmiernie. Próbuje czytać powieść wielokrotnie szukając tego „prawie” pośród „niemożliwego wyczynu czytelniczego”. Ale zdania wydają jej się zbyt długie, metafory zbyt abstrakcyjne a forma literacka niepodobna do niczego, co czytała wcześniej. Nie może oswoić obcości w piśmie, nie jest w stanie go zasiedlić, gdyż nie ma tam niczego, co znajome. Zastanawia się, czy nie sprowadzić tekstu to absurdu (to znaczy uznać, że artyzm tkwi w jego absurdalności i tym samym uwolnić się od katorgi rozumienia), ale na to z kolei nie chcą przystać strażnicy wspólnoty interpretacyjnej.

Sytuacja czytelnicza okazuje się dramatyczna: tekst domaga się lektury, czytelnik pragnie lektury (w końcu dostał zlecenie napisania biografii), ale zejście się tych dwóch horyzontów nie prowadzi do spotkania.

Interpelacja tekstu apelującego o lekturę jest tak agresywna, że podmiot popada w stan problematycznego dyskomfortu prowadzącego do frustracji. *Two Lives* zawiera sceny, w których książka jako przedmiot fizyczny wkracza w przestrzeń prywatną Malcolm, stając się natrętnym *memento* czytelniczej porażki. W pewnym sensie zatem książka dosięga ciała czytelnika, wzbudza w jego organizmie reakcję w postaci frustracji. Na atak książki na własne ciało Malcolm odpowie tym samym – zaatakuję „ciało” książki.

Frustracja połączona z silną determinacją, by zrobić coś z niezrozumiałym tekstem (albo zrobić coś temu tekstowi), prowadzi do zbrodni. Malcolm (czy też ona jako postać własnej książki) dokonuje gwałtu na opasłym ciele *The Making of Americans*. Zdarzenie ma miejsce w kuchni autorki. Zdesperowana biografka bierze nóż kuchenny, ustawia irytującą książkę na blacie kuchennym i... kroci ją niczym marchewkę, którą krociła wcześniej by wykonać przepisy z *Alice B. Toklas Cookbook*.

Scena przemocy, rozgrywająca się w intymnej kobiecej przestrzeni, prowadzi do zaskakującej odpowiedzi ze strony książki. *The Making of Americans* odpowiada na poszatkowanie uśmiechem. Jej cel został osiągnięty – przewyciężyła obojętność przemocą, mimo że przypląciła to utratą własnej autonomii. Teraz jest już gotowa, by oddać się czytelnicze.

W efekcie obrzędu krojenia Malcolm uzyskuje kilka mniejszych powieści, ale uzyskuje przy tym także coś znacznie cenniejszego – siebie jako czytelniczkę-fetyszystkę i lekturę jako przyjemność tekstu. Roland Barthes powiada, że:

„(...) fetyszysta przystałby na tekst pocięty, pokawałkowanie cytatów, formuł, czcionek, na przyjemność słowa”⁴.

Na to także przystaje Malcolm. Przyjemność sprawi, że autorka wreszcie przeczyta całą książkę (na dowód powie: »„Róża jest różą jest różą

⁴ R. Barthes, *Przyjemność tekstu*, tłum. A. Lewańska, Warszawa 1997, s. 82.

jest różą jest różą” – nigdy wcześniej róża nie była tak czerwona⁵) i napisze biografię, która właśnie jest czytana.

Podmiot, wykorzystując swoją prywatną frustrację w procesie lektury, stał się przy tym podmiotem „przemocnym”. Stając się nim, zrezygnował z biernej postawy czytelniczej. Z drugiej zaś strony, zmienił strategię lektury: porzucił pragnienia wybudowania dla siebie Gaadamerowskiego „domu” w tekście (w końcu działki, na które Malcolm rozparcelowała tekst, są zbyt małe, by postawić na nich solidne fundamenty) i czytał zdania dla nich samych, nie wyprowadzając ich w rejony, w których nieuchronnie będą milczeć. Co ciekawe, sam tekst odpowiedział na przemoc z radością, udowadniając, że jego fizyczna forma nie ma dla niego znaczenia, a „przyjemność tekstu” nie jest tak naprawdę sprawą początku i końca.

Nie znaczy to, że podmiot czytający wygrywa z tekstem w grze redukcji transcendentalnej. Wręcz przeciwnie: uświadamia sobie, że przegrana jest nieunikniona, zatem nie należy ani wchodzić z nim w grę w sensy, ani też jej unikać. Podsumowując swój romans z tekstem Malcolm powie, że choć *The Making of Americans* było dla niej ciekawym doświadczeniem czytelniczym, to woli Stein w wydaniu tradycyjnym. Tym samym, pomimo krótkiego epizodu „przyjemności tekstu”, Malcolm uświęci lekturę logocentryczną i uzna ją za najwłaściwszy sposób obcowania ze słowem.

⁵J. Malcolm, *ibidem*, op.cit.